

F5: odświeżanie filologii

Maciej Maryl

Wstęp

Maciej Maryl

F5: odświeżanie filologii¹

Humanistyka cyfrowa zakłada wykorzystanie komputerów, Internetu i powiązanych technologii, aby umożliwić tworzenie i rozpowszechnianie [*sharing*] badań humanistycznych na sposoby niedostępne w tradycyjnych praktykach humanistycznych. Humanistyka cyfrowa podważa tradycyjne rozumienie humanistyki, utrzymując interdyscyplinarną współpracę i dostarczając nowych perspektyw dotyczących przedmiotu badań humanistycznych.²

Tak brzmi oficjalna definicja ze strony whatisdigitalhumanities.com. Jedna z pięciuset. A teraz wciskamy klawisz F5 (odśwież stronę) i na ekranie pojawia się nowa definicja... Stworzona przez Jasona Hepplera witryna zawiera wypowiedzi uczestników *Day of DH* z lat 2009-2012. Za każdym razem, gdy otwieramy witrynę, wyświetla się inny tekst, co ma być zarówno znakiem, jak i przykładem nieostrości nowego pola badań.

1 Prace nad koncepcją numeru Autor prowadził w ramach projektu „Czytelnik XXI wieku. Nowe problemy badań nad kulturą literacką” sfinansowanego ze środków programu „Młody IBL” Instytutu Badań Literackich PAN.

W tytule tego tekstu wykorzystuję pomysł Grzegorza Kurka na nazwę przeglądu współczesnego kina gatunkowego, który – miejmy nadzieję – kiedyś się odbędzie.

2 J. Boyd (definicja bez tytułu) *What is digital humanities*, red. J. Heppler, <http://whatisdigitalhumanities.com/>, (dostęp: 1.04.2014).

Artykuł powstał w ramach projektu *Blag jako nowa forma piśmiennictwa multimedialnego* sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/N/HS2/06232.

Maciej Maryl – dr, adiunkt, Zastępca Dyrektora ds. Ogólnych IBL PAN, kierownik Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL PAN. Koordynator redakcji Tekstów Drugich. Interesuje się komunikacją literacką, nowymi mediami, piśmiennictwem multimedialnym oraz związkami technologii z kulturą. WWW: maryl.org. Kontakt: Maciej.Maryl@ibl.waw.pl.

F5

Czy humanistyka cyfrowa rzeczywiście jest jakimś nowym tworem, prądem, kierunkiem? Jeżeli w istocie jest tak, jak chce cytowany wyżej Boyd, to humanistykę cyfrową uprawiamy w redakcji „Tekstów Drugich” od lat, a przynajmniej od początku lat 90., kiedy to redaktor naczelny przywiózł ze stypendium w Yale wielkiego Maca. Potem kable światłowodowe dotarły do Pałacu Staszica i w redakcji pojawił się Internet, z czasem wifi, a obieg tekstów (to już przed paru laty) niepostrzeżenie przeszedł do korespondencji mailowej. Ostatni list (primaaprilisowy żart pisany na maszynie) dostaliśmy jakiś rok temu. A dziś? Dziś trzymamy pliki w chmurze, korzystamy z oprogramowania do pracy grupowej, drukarka zbiera kurz i częściej korzystamy z wbudowanego w nią skanera, a na zebraniach siedzimy z tabletami... Czy tego typu czynności wpisują się w humanistykę cyfrową? Coś jest na rzeczy, jeśli – w trybie dygresji ubiegającej kolejny, bliźniaczy numer (o czym jeszcze będzie mowa) – przywołać przeróżnych myślicieli zwracających uwagę na wpływ różnych technologii pisania na sposób, w jaki myślimy³.

F5

Humanistyka cyfrowa to taka odświeżana humanistyka. „Cyfrowość” przydaje powabę (by nie rzec: „lansu”), efektu nowości, tajemniczości (nie wszyscy się przecież na tym znamy) czy wręcz „geekowości”. „Cyfrowe” znaczy „nowe”. Cyfrowe jest sexy. Gregory Crane, historyk starożytności i jeden z pionierów cyfrowej humanistyki (m.in. jako redaktor naczelny *Perseus Digital Library*), pyta przytomnie, dlaczego nie mówi się o cyfrowych fizykach, cyfrowych biologach czy (to chyba najlepsze) cyfrowych matematykach⁴. Odpowiedź jest prosta – nowe metody cyfrowe tak się zrosły z tymi dyscyplinami, że nie da się oderwać jednych od drugich. „Humanistyka cyfrowa” to w tym rozumieniu pleonazm, bo wszystko, co robimy, jest w jakimś stopniu cyfrowe. Tworzenie w edytorze tekstu, operacje kopiuj-wklej, cofnij, ponów, wyszukaj... wszystko zakłada korzystanie z technologii dygitalnej, w której – czy chcemy, czy nie – jesteśmy zanurzeni.

F5

Jeszcze można wyjechać, jeszcze można schronić się z książką w górach, bez zasięgu, bez telefonu, bez maila. Możemy odrzucać nowinki, czytać tylko na papierze, pisać tylko w notesie... No dobra, będziemy pisać na komputerze, ale

3 Por. „Teksty Drugie” 2014 nr 3.

4 Wypowiedź w dyskusji podczas konferencji (*Digital Humanities Revisited*) (Hanower, 5-7 grudnia 2013).

wykorzystując tylko podstawowe opcje (i żadnych dodatkowych aplikacji czy słowników). Możemy zrezygnować z tego wszystkiego, ale to już zawsze będzie ucieczka OD. Nauki analogowo uprawiać dziś nie sposób.

F5

Humanistyka cyfrowa dotyczy cyfrowości tylko w ograniczonym stopniu. To nie dyscyplina ani kierunek, tylko raczej ruch czy zespół wspólnych wartości, który przyświeca badaczom z różnych dyscyplin humanistycznych. Są jednak zdania odrębne (F5). Na przykład Piotr Celiński sytuuje „zwrot cyfrowy” obok innych zwrotów (lingwistycznego, wizualnego, postmodernistycznego, posthumanistycznego), choć jednocześnie traktuje go jako cyfryzację warsztatu, czyli – moim zdaniem – zagadnienie z poziomu metametodologii nauk humanistycznych⁵. Słowem, nie widzę tu wielkiej zmiany podejścia badawczego („zwrot” taką zmianę musiałby zakładać), tylko ewolucję metodologii. Humanistyka cyfrowa nie wymaga bynajmniej rezygnowania z dotychczasowych metod, podejść, stanu wiedzy, tylko polega na uprawianiu nauki w zupełnie (a może: „nieco”?) inny sposób. Najlepszym przykładem niech będzie druga część *Companion to digital literary studies*, wymownie zatytułowana *Traditions* i poświęcona metodom cyfrowym w pracy historyków literatury różnych epok⁶. Z drugiej zaś strony (co poznamy choćby z kolejnych części przywołanej publikacji) chodzi tu o badanie nowych form tekstualności (jak blogi, maile, strony www) z wykorzystaniem tradycyjnych kategorii literaturoznawczych (narracja, autorstwo, recepcja, świat przedstawiony, odbiorca idealny...).

F5

Wykorzystajmy metody humanistyki cyfrowej, by mówić o niej samej. Poniżej umieszczam chmurę słów stworzoną przy pomocy platformy wordle.net ze wszystkich definicji zawartych na cytowanej już stronie whatisdigitalhumanities.com (21 028 wyrazów)⁷. Wyrazy występujące częściej mają relatywnie większy rozmiar (usunięto słowa popularne – jak np. spójniki oraz wyrazy nadreprezentowane – *digital* i *humanities* – które zaburzały skalę pozostałych określeń).

5 P. Celiński *Renesansowe korzenie cyfrowego zwrotu*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet / Nowe Media / Kultura 2.0.*, red. A. Radomski, i R. Bomba, E-naukowiec, Lublin 2013, s. 13.

6 *A companion to digital literary studies*, red. R. Siemens, S. Schreibman, Blackwell, Oxford 2008, <http://www.digitalhumanities.org/companionDLS/> (dostęp: 16.09.2013).

7 Grafika w lepszej rozdzielczości dostępna na stronie internetowej „Tekstów Drugich” w zakładce „materiały dodatkowe”.



Dość dobrze widać kluczowe dla tego podejścia zagadnienia: (nowe) badanie, metody, narzędzia, technologie, informacje... W humanistyce cyfrowej chodzi, jak sądzę, przede wszystkim o sposób uprawiania nauki, a nie o określony zestaw zagadnień badawczych. We wstępie do niniejszego tomu spróbuję zatem opisać zespół głównych założeń tak pojętej humanistyki cyfrowej, które można odnieść do pola badań literackich⁸.

F5

Narzędzia. Kluczem do zrozumienia humanistyki cyfrowej jest jej aplikacyjny charakter, wynikający być może z bliskiej współpracy z naukami stosowanymi (społecznymi i informatycznymi). Tekst traktowany jest tu nie tyle jako sam przedmiot badania, ile jako narzędzie pozwalające zdobywać wiedzę zarówno o nim samym, jak i o szerszym kontekście kulturowym. Chodzi tu zarówno o możliwość zaprezentowania wcześniejszych wersji danego tekstu, jak i o przeprowadzenie na nim różnych operacji technicznych przy pomocy oprogramowania (np. analiza leksykograficzna) i powiązanie samego utworu z materiałem kontekstowym przy pomocy hiperłączy.

Odnosząc to do trzech, wyróżnionych przez Ryszarda Nycza typów zainteresowania tekstem – praca z tekstem, nad tekstem oraz tekstem – mielibyśmy tu do czynienia z tym ostatnim⁹. Rozwijana przez Nycza metafora „tekstu jako laboratorium” znajduje swoje ucieleśnienie w pracach edytorów cyfrowych (np.

8 Oprócz literatury przedmiotu wykorzystuję w tym tekście doświadczenia z dwóch konferencji: *(Digital) Humanities Revisited* (Hanower, 5-7 grudnia 2013) oraz *Achieving Impact. Socio-economic Sciences & Humanities (SSH) in Horizon 2020* (Ateny, 26-27 lutego 2014).

9 R. Nycz *W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, *„Teksty Drugie”* 2013 nr 1-2, s. 249.

Jerome'a McGanna) i twórców kolekcji (np. projekt *Curarium*¹⁰) – materiały kulturowe stają się przedmiotem manipulacji odbiorców. Chodzi tu o tzw. drugi etap digitalizacji, w którym ucyfrowione dziedzictwo staje się przedmiotem dalszych przekształceń dokonywanych przy pomocy oprogramowania. Dopiero w takiej sytuacji możemy mówić o cyfryzacji służącej czemuś więcej niż tylko przechowaniu i udostępnieniu podobizn tekstu – pozwalającej włączyć teksty w porządek cyfrowy. Wiąże się z tym daleko idąca konwergencja materiału – podobnie przetwarzając możemy dziś zarówno teksty, jak i same obrazy, czego dobrym przykładem są – przywoływane niżej – analizy Manovicha. Wyrazem tego procesu jest nowa odsłona cyfrowej biblioteki Polona, która ze zbioru trudno przeszukiwalnych skanów stała się narzędziem badawczym. Narzędzia stają się naszą infrastrukturą badawczą wymagającą ciągłych uaktualnień i stałego utrzymywania¹¹. Termin „badania długofalowe” nabiera nowego znaczenia – nie chodzi już o to, by pracę (np. słownik) doprowadzić do końca, tylko o to, by można było ją aktualizować i w ogóle z niej korzystać za lat 10, 20, 30, w zmieniającym się świecie cyfrowym.

F5

Dane. Teksty stają się narzędziami, a informacje w nich zawarte – danymi. Nowe narzędzia stawiają przed procesem badawczym nowe wymagania: przetwarzane przez nas teksty powinny być opracowywane według międzynarodowych standardów dotyczących metadanych (np. Text Encoding Initiative), by porównywanie w ogóle było możliwe. Ogromna ilość danych prowokuje do sięgania po metody ilościowe innych dyscyplin. Sama praktyka „czytania” nabiera dzięki temu nowego znaczenia:

Statystyczne metody analizy usytuowały *close reading* (stylometria i genologia, kolajonowanie, porównywanie wersji dla atrybucji autorskiej lub wzorów użycia) w dialogu z *distant reading* (przetwarzanie dużych ilości informacji na poziomie korpusu danych tekstowych i ich metadanych).¹²

Choć w polskim literaturoznawstwie *close reading* przyjęło się tłumaczyć jako „uważne czytanie”, odniesienie proksemiczne jest tu niezwykle istotne, a zwłaszcza różnica między czytaniem „bliskim”, skupionym na poszczególnych wyrazach

10 Zob. <http://www.curarium.com/>

11 Por. wnioski z raportu European Science Foundation *Research Infrastructures in the Digital Humanities*, September 2011, http://www.esf.org/fileadmin/Public_documents/Publications/spb42_RI_DigitalHumanities.pdf (dostęp: 7.04.2014).

12 A. Burdick, J. Drucker, P. Lunenfeld, T. Presner, J. Schnapp *Digital Humanities*, The MIT Press, Cambridge 2012, s. 18.

i zdaniach, a czytaniem „dalekim”, z wyższego poziomu, odkrywającym relacje między poszczególnymi tekstami lub zbiorami (korpusami) tekstów¹³.

To samo dotyczy literaturoznawczych metadanych. „Narzędziowe” podejście prowadzi do zmiany statusu tradycyjnych form nauk pomocniczych, jak słownik czy bibliografia, które nie tyle ułatwiają dziś badania, ile mogą służyć do ich prowadzenia. Za przykład niech posłuży realizowany od tego roku w IBL PAN w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki projekt „Polska Bibliografia Literacka – laboratorium wiedzy o współczesnej kulturze polskiej”. Sam tytuł świadczy o zmianie perspektywy – nie chodzi już wyłącznie o źródło zapisów bibliograficznych, tylko o narzędzie, które pozwoli zestawiać ze sobą dane z całego okresu objętego przez PBL i bibliografie pochodne (tj. od 1939 roku). Badacze będą mogli zestawiać ze sobą zapisy i odpowiadać na pytania badawcze z zakresu historii życia literackiego czy socjologii recepcji (np. liczba recenzji danych utworów, powiązania między wybranymi pisarzami, chronologia zainteresowania utworem itp.). W dalszej perspektywie takie podejście wpłynie na proces badawczy. Mam tu na myśli całą problematykę związaną z Big Data i sytuacją, w której badacze będą mogli zrezygnować z doboru próby i badać całą dostępną populację. W przypadku literaturoznawstwa może to oznaczać dalsze dowartościowanie tzw. literatury nie-wysokiej (popularnej, masowej, wagonowej, brukowej...), ponieważ proces badawczy będzie mógł objąć wszystkie teksty z danego okresu¹⁴.

F5

Wizualizacja. Istotnym aspektem humanistyki cyfrowej jest wizualizacja pojmowana z jednej strony jako prezentacja wyników (np. statystycznych analiz stylometrycznych), a z drugiej – jako narzędzie do analizy i eksploracji danych¹⁵. W tym drugim wypadku, jako „analitka kulturowa” (*cultural analytics*) badanie odchodzi od scjentystycznego modelu badawczego nauk społecznych (teoria-hipoteza-weryfikacja-teoria) na rzecz „wizualizacji eksploracyjnej”. Stawia na jakościowe badania na dużej ilości materiału. Za przykład mogą tu posłużyć prace badawcze Lva Manovicha,

13 Por. F. Moretti *Distant reading*, Verso, London 2013.

14 Za przykład niech posłużą badania semantyczne na niemal 3000 powieści brytyjskich z okresu 1785-1900. Zob. R. Heuser, L. Le-Khac *A Quantitative Literary History of 2,958 Nineteenth-Century British Novels: The Semantic Cohort Method*, *Literary Lab Pamphlet 4*, Stanford 2012.

15 Zob. *Mastering the information age. Solving problems with visual analytics*, red. D.A. Keim, J. Kohlhammer, G. Ellis, F. Mansmann, Druckhaus Thomas Müntzer GmbH, Bad Langensalza 2010, wersja elektroniczna: <http://www.vismaster.eu/wp-content/uploads/2010/11/VisMaster-book-lowres.pdf> (dostęp: 7.04.2014). Por. M. B. Paradowski *Wizualizacja danych – dużo więcej, niż prezentacja oraz tegoż Dekalog analityka danych i infografika – quid, cur, quomodo*, w: *Wizualizacja wiedzy. Od Biblia Pauperum do hipertekstu*, red. M. Kluza, Portal Wiedza i Edukacja, Lublin 2011.

np. wizualizacja ujęć z filmu Wiertowa, seria okładek Time'a czy porównanie fotografii z Nowego Jorku i Tokio, umieszczanych na Instagramie. Warto podkreślić, że w tym ujęciu sama wizualizacja staje się zjawiskiem z pogranicza procesu badawczego i sztuki nowych mediów¹⁶.

F5

Laboratorium. Na uwagę zasługuje tu także sposób prowadzenia badań, a konkretnie budowanie interdyscyplinarnych zespołów badawczych łączących członków o różnych specjalnościach: badaczy kultury, statystyków, informatyków, archiwistów, dokumentalistów¹⁷. Chodzi tu nie tyle o zawiązanie zespołu badawczego do rozwiązania jakiegoś problemu, ile o trwałą współpracę przy interdyscyplinarnych projektach. Owa interdyscyplinarność ma tu także wymiar „praktyczny” – chodzi tu nie tyle o zadawanie pytań znajdujących się na pograniczu dyscyplin, ile o szukanie odpowiedzi na własne pytania przy pomocy narzędzi spoza naszego „macierzystego” instrumentarium, wymagających często dodatkowych kompetencji.

F5

Nowe formy komunikacji naukowej i otwarta nauka. Ważnym rysem humanistyki cyfrowej jest też nacisk na rozluźnianie rygorów form wypowiedzi naukowej (tj. poszerzenie dyskursu naukowego o inne, niezawierające się w nim dotąd gatunki), dostosowywanie ich do nowych możliwości medialnych oraz udostępnianie szerokiej publiczności. Składa się na to organizowanie THATCampów (The Humanities and Technology Camp), czyli „nie-konferencji”, pozwalających zaprezentować projekty wszystkim osobom zajmującym się cyfrowymi mediami: badaczom i praktykom (w tym także artystom). Głównym celem tych spotkań jest popularyzacja badań i integracja środowiska.

Cyfrowość humanisty wiąże się z widocznością w sieci – publikacją krótkich tekstów popularyzatorskich na własnym blogu naukowym lub w specjalistycznych portalach, umieszczanie w repozytoriach własnych tekstów (preprintów i postprintów publikacji, prezentacji konferencyjnych, raportów z badań) oraz budowanie multimedialnych narracji¹⁸. Humanisci cyfrowi (choć taka klasyfikacja zdaje się znów wyodrębniać tę grupę spośród innych humanistów; chodzi tu o badaczy korzystających

16 Zob. R. Bomba *Eksperymentalna wizualizacja. Połączenie nauki i sztuki*. „Bomba.blog”, 3 lutego 2013, <http://radoslawbomba.umcs.lublin.pl/archives/1598> (dostęp: 6.04.2014).

17 Można tu wskazać choćby Stanford Literary Lab Franca Morettiego, Trope Tank Nicka Montforta na MIT czy MetaLab na Harvardzie.

18 A. Radomski *Digital storytelling. Kilka słów o wizualizacji wiedzy w humanistyce*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce...*

z metod cyfrowych w szerokim znaczeniu) udostępniają także narzędzia, z których korzystają – publikują ich listy wraz z instrukcjami obsługi, udostępniają dane, które posłużyły do analizy, czy specjalnie przez nich napisane fragmenty kodu, dodające funkcje do ogólnodostępnych programów¹⁹. Warto jednak pamiętać, że tego typu inicjatywy, stanowiące awangardę w naukach humanistycznych, nadal nie znajdują odzwierciedlenia w systemie oceny pracowników przez gremia ministerialne, co z pewnością wpływa na niską jeszcze popularność tych praktyk popularyzacji wiedzy naukowej²⁰. Dochodzi do paradoksalnej sytuacji, że bardziej „opłaca się” opublikować tekst w niskonakładowej, drukowanej monografii konferencyjnej, niż umieścić go na (choćby recenzowanej) witrynie internetowej. Monografie są oczywiście podstawową formą wypowiedzi naukowej w humanistyce, natomiast nie muszą być one udostępniane wyłącznie w formie drukowanej, której zasięg jest bardzo ograniczony.

Należy też podkreślić, iż to ze środowiskiem cyfrowym w humanistyce wiąże się zazwyczaj postulat dotyczący otwartego dostępu do wiedzy naukowej, udzielania licencji i otwierania archiwów. Na marginesie dodajmy, że „Teksty Drugie” solidaryzuje się z tym podejściem i w chwili, gdy czytacie Państwo te słowa, numery archiwalne naszego czasopisma (wyjawszy sześć najnowszych) są już dostępne bezpłatnie w bazie bibliograficznej czasopism humanistycznych i społecznych BazHum (zapraszamy – polecamy).

F5

Nowa rola badacza. Humanisci cyfrowi sytuują się w przestrzeni między dwoma światami – tradycjami naukowymi humanistyki a nową, dynamicznie rozwijającą się kulturą cyfrową. Zadaniem badaczy jest zatem rozumieć obydwa światy i niejako mediować między nimi, transmitując (w obydwu kierunkach) idee i stanowiska. Przykładem takich działań ukierunkowanych na naukowców niech będzie wspomniane wyżej rozpowszechnianie postulatów dotyczących otwartego dostępu do treści naukowych, a w drugą stronę – na przykład przekazywanie osobom zajmującym się umieszczaniem tekstów literackich w sieci elementarnej wiedzy dotyczącej standardów edytorskich. Viktor Mayer-Schönberger, autor książki o Big Data, określa wręcz nowego badacza mianem „danologa” (*data scientist*):

danolog będzie potrzebował mutlidyscyplinarnego zaplecza rozciągającego się od matematyki i statystyki po informatykę, projektowanie i humanistykę. A to z tej przyczyny, że musi być biegły w języku danych – potrafić obliczyć modele regresji i dwustronny

19 Zob. np. <http://programminghistorian.org/>, <http://www.clementlevallois.net/>, <http://lab.softwarestudies.com/p/software-for-digital-humanities.html>.

20 Zob. także: R. Bomba *Narzędzia cyfrowe jako wyznacznik nowego paradygmatu badań humanistycznych*, w: *Zwrot cyfrowy w humanistyce...*, s. 66.

test t-Studenta. Musi także posiadać umiejętności informatyczne, by tworzyć programy do ekstrakcji, czyszczenia czy po prostu zbierania danych. Następnie przyda się oko projektanta, by zaprezentować dane wizualnie. A umiejętności narracyjne przydadzą się do zaprezentowania opowieści ukrytej w danych. Wreszcie, potrzeba tu jeszcze głębokiego namysłu humanistycznego – aby mieć pewność, że nie zwodzą nas fałszywe uroki danych i zachowujemy zdrowy rozsądek pośród arkuszy kalkulacyjnych.²¹

Danolog, kurator, edytor korpusów²² – zakres działań badacza cyfrowego wykracza nie tylko poza granice dyscypliny, lecz także znacznie poszerza obszar czynności zarezerwowanych dotąd dla badaczy.

F5

Publiczność. Ze wszystkich wymienionych tu cech humanistyki cyfrowej jasno wynika także ostatnia kwestia, na którą chciałbym zwrócić tu uwagę – poszerzenie i zmiana roli odbiorców badań naukowych. Można by rzec, iż za sprawą nowych technologii do komunikacji naukowej można zastosować tezę o „długim ogonie”, zakładającą, iż sprzedaż internetowa rewolucjonizuje dostęp do dóbr kultury, pozwalając producentom zarabiać na sprzedaży niehitowych produktów, ponieważ mogą udostępnić wszystko przy minimalnych kosztach logistycznych²³. Dostępność wiedzy i opisywane wyżej nowe formy komunikacji naukowej (w tym otwarty dostęp do tekstów) pozwalają łatwiej trafić do odbiorców zainteresowanych danymi zagadnieniami naukowymi, choćby były to treści niszowe. Zmienia się też rola samych odbiorców, którzy nie tylko już zapoznają się z wynikami badań, ale także korzystają z narzędzi, które tworzymy. Pozwala to autorom książki-podręcznika *Digital Humanities* rozwijać wizję wszechobecnej nauki (*ubiquitous scholarship*), „naznaczonej etyką współpracy i współpołączenia (*interconnection*) na poziomach, które przemieszczają się (niemal bez wysiłku) między globalnym i lokalnym, między biblioteką i agorą, długopisem i smartfonem, liczonymi w milenia historiami ludzkości i bieżącym strumieniem informacji”²⁴. Rolą badaczy jest praca dla społeczeństwa mającego za podstawę wiedzę, ponieważ właśnie teraz epitet ten przestaje być pustym sloganem.

21 N. Uddin, Viktor Mayer-Schönberger: *Big Data revolution*, eTalks, <http://etalks.me/viktor-mayer-schonberger-big-data-revolution/>, 31.03.2013 (dostęp: 06.04.2014).

22 G. Crane, D. Bamman, A. Jones *ePhilology: when the books talk to their readers*, w: *A companion to digital literary studies...*

23 Ch. Anderson *Długi ogon. Ekonomia przyszłości – każdy konsument ma głos*, przeł. B. Ludwiczak, Media Rodzina, Poznań 2008.

24 A. Burdick, J. Drucker, P. Lunenfeld, T. Presner, J. Schnapp *Digital Humanities...*, s. 60.

F5

Piszę tu o humanistyce cyfrowej jako formie odświeżania filologii. Odświeżanie nie ma tu charakteru pejoratywnego (jako np. antonim gruntownego remontu) ani zbytnio pozytywnego (daleki jestem od bezkrytycznego entuzjazmu). Wydaje mi się, że zmiany te wspomagają pracę badawczą filologa, ale nie zmieniają jej celu, jakim jest czytanie kultury poprzez teksty. Pisząc tę charakterystykę, zaczynam wręcz tracić rozeznanie, czym tak naprawdę cyfrowa humanistyka miałyby się różnić od humanistyki w ogóle. Wszakże jesteśmy humanistami cyfrowymi, zarówno tworząc nowe narzędzia i kolekcje, jak i – korzystając z nich, przyjmując role wyznaczone nam przez ich twórców. Przecieram oczy (F5) i nadal nie widzę większych różnic. Humanistyka cyfrowa to naukowy styl życia, który staje się udziałem nas wszystkich.

* * *

Numery 2 i 3 2014 powstawały niemal równolegle (i tak pewnie należałoby je czytać). Obydwa podnoszą podobne kwestie, choć z nieco innej perspektywy. W tym numerze zajmujemy się filologią – jej powrotem (lub powrotem do niej), podstawami, perspektywami i tradycjami. Opisywana wyżej humanistyka cyfrowa stanowi kontekst (a czasem i postulat) wielu zawartych tu prac. Numer kolejny będzie zaś poświęcony nośnikom tekstu (i na tym teraz poprzestaniemy). W niniejszym numerze można wyróżnić trzy zasadnicze nurty: tekstologiczno-edytorski, metodologiczno-teoretyczny oraz interpretacyjny.

Teksty z pierwszej grupy krążą wokół problemu dla filologii podstawowego, czyli bazy tekstowej naszych dociekań. Łukasz Cybulski przybliży kierunki refleksji tekstologicznej w kręgu anglosaskim i prezentuje czytelnikom postać Jerome'a McGanna, teoretyka i praktyka, którego prace przenoszą edytorstwo z kręgu nauk pomocniczych do głównego nurtu refleksji literaturoznawczej, skupionego na społecznym funkcjonowaniu tekstów. Tekst ten pozostaje w ciekawym dialogu z artykułem Dariusza Pachockiego. Pierwszy skupia się na teorii edytorskiej, drugi – na praktyce, przy czym Pachocki analizuje społeczne funkcjonowanie tekstów, pokazując na przykładzie pism Leśmiana złożone losy rękopisów, odpisów i maszynopisów. Z tymi szkicami wiąże się ściśle tekst Aleksandry Wójtowicz, która prezentuje perspektywy multimedialnej edycji tekstów literackich z punktu widzenia czytelnika. Kwestie edytorskie powracają też w artykule Włodzimierza Szturca poświęconym pierwszej edycji zebranych, francuskojęzycznych tekstów prozatorskich Adama Mickiewicza.

Niejako na przecięciu problematyki tekstologicznej i teoretycznej sytuują się artykuły z działu prezentacje: teksty Michała Gasparowa i Jerome'a McGanna (wraz z komentarzem Marii Prussak). Przyglądamy się współczesnym dyskusjom nad powrotem i zadaniami filologii, która dla prezentowanych tu autorów jest dyscypliną podstawową badań literackich i kulturowych. Gasparow zwraca uwagę na istotność

filologii jako dziedziny wiedzy i poznania: to lornetka naszej wiedzy i nauka rozumienia. Uwagi McGanna koncentrują się zaś na wymiarze praktycznym – postuluje on, by filologowie czynnie włączyli się w mechanizmy cyfryzacji i budowania sposobów prezentowania dziedzictwa kulturowego, by stworzyć potężne narzędzia do badania literatury i kultury. Przeglądowy charakter ma także artykuł Tomasza Szymona Markiewki, który na przykładzie ostatniej książki Jonathana Cullera analizuje napięcie w łonie literaturoznawstwa między nastawieniem kulturowo-politycznym i badaniami poświęconymi problemom filologicznym.

Wizję rozwoju (F5) dyscypliny znajdziemy także w tekstach Andrzeja Hejmeja i Adama Regiewicza. Pierwszy kreśli obraz „polonistyki przyszłości”, która włącza w swój obszar przeróżne typy tekstów, stając się niejako komparatystką intermedialną. Regiewicz także wychodzi z pozycji komparatystycznych, upominając się o rolę literaturoznawstwa w badaniu nowych fenomenów kulturowych, analizowanych obecnie przez medioznawstwo i nauki o kulturze. Skupia się na zagadnieniach pozostających na przecięciu literatury i technologii: piśmienności, tekstowości i narracji. Rozważania te zostają uzupełnione o kontekst edukacyjny – Marta Rakoczy analizuje nauczanie pisma jako technologii ciała (a nie jedynie intelektu), wpisując alfabetyzację w szersze, dyscyplinujące procesy instytucjonalne. Kwestie edukacji podejmuje także artykuł Artura Żywiołka poświęcony kulturalistycznej koncepcji Jerome’a Brunera.

Dwugłos Macieja Edera i Jana Rybickiego przenosi nas z płaszczyzny teoretycznej na obszar metodologii badań ilościowych nad literaturą, czyli podejścia badawczego, które wcale nie jest nowe (czego dowiemy się z tekstu pierwszego autora), natomiast rozwinęło się znacznie dzięki technologiom cyfrowym ułatwiającym pracę na dużych korpusach tekstu. Eder analizuje 28 polskich powieści, Rybicki szkicuje zaś stylometryczną mapę literatury polskiej na próbie około 500 powieści. W tych tekstach spletają się językoznawstwo, badania literackie i statystyka. Badania stylometryczne umożliwiają empiryczną analizę problemów literaturoznawczych z zakresu stylistyki i genologii: np. atrybucja autorska, relacje stylistyczne między dziełami i autorami. Stosowane tu metody analizy statystycznej w duchu *distant reading* oraz wizualizacje jako sposób nie tylko prezentacji, ale i zdobywania wiedzy, z pewnością będą coraz szerzej stosowane w dociekaniach polonistycznych.

W numerze filologicznym nie mogło zabraknąć prac interpretacyjnych. Krzysztof Mrowcewicz, analizując barokowe ekfrazy, przytacza z rękopisu anonimowy *Lament na potłuczone kieliszki*, przypisywany przezeń Danielowi Naborowskiemu. Problematyka wizualna jest kluczowa także dla pracy Urszuli Makowskiej, choć od drugiej strony – autorka analizuje obrazy inspirowane *Balladyną* i konfrontuje wnioski z tekstem dramatu, realizując tym samym postulaty metodologiczne Mieke Bal dotyczącej achronologicznej, preposteryjnej lektury tekstu wizualnego. Piotr Łukowski zaś krótko (i logicznie) stawia hipotezy dotyczące roli *Kronosa* w ocenie dorobku pisarskiego Gombrowicza.

Na (poetycki) deser przygotowaliśmy trzy szkice poświęcone twórczości Barańczaka. Jerzy Kandziora analizuje eseistykę poety z połowy lat 70. XX wieku w relacji do świadectw obserwatorów niemieckiego nazizmu, a zwłaszcza pism Dietricha Bonhoeffera. Esejom Barańczaka poświęcony jest także artykuł Andrzeja Skrendy, który bada oświeceniowe wątki w twórczości poety, dochodząc do wniosku, iż za wdzięcza on najwięcej Kartezjuszowi i Marksowi. Piotr Bogalecki odczytuje zaś twórczość Barańczaka w perspektywie postsekularnej, proponując termin teolingwizm na opisanie stanowiska poetów-lingwistów wobec postępującego zeświecczenia języka religijnego.

Rozmowa z Samuelem Sandlerem umieszcza teksty z tego numeru w ważnym kontekście socjologii nauki. Wyłaniająca się z tej gawędy historia płynności metodologicznej Instytutu Badań Literackich niesie ze sobą myśl ważną, z której uczynimy puentę tych rozważań: podejmowane w niniejszym numerze próby odświeżania (F5) filologii nie są ani pierwsze, ani z pewnością ostatnie – to stan permanentny dyscypliny.

Abstract

Maciej Maryl

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES
(WARSZAWA)

f5: refreshing philology

Foreword to the issue dedicated to the "new philology", focusing on the use of digital methods in literary studies. The author asserts that digital humanities concerns 'the digital' only to a limited extent. This is not discipline or paradigm, but rather a movement or a package of shared values that guides researchers from different disciplines in the humanities